

„Nie biegaj, bo się spocisz!”

Tryb życia, który prowadzi większość z nas, pozbywa nasze pociechy radości zabaw na dworze. Do pracy dojeżdża się autem, dzieci podwozi się pod przedszkole i szkołę, później do szkoły muzycznej, na dodatkowy język itp. A gdzie czas spędzony na świeżym powietrzu? Kiedy dzieci mają okazję po prostu pobawić się w berka?

Dlaczegoż by edukacja przyrodniczo-leśna nie mogła zawierać więcej elementów ruchowych? Nie chcę tu nikogo nakłaniać do lekcji wychowania fizycznego w lesie, raczej do wprowadzenia elementów, które mogłyby pobudzić ruchowo, rozładować emocje albo wzbudzić uśmiech na twarzach dzieciaków. O pozytywnym wpływie, jaki wywiera przebywanie na świeżym powietrzu, czy wykorzystaniu terenu do tego, by zrealizować kilka zabaw ruchowych, nie trzeba nikogo przekonywać. Oczywiście łatwiej rozdać kredki i kartki, zachęcić do malowania, ale zbudowanie czegoś ze skarbów leśnych może się okazać niezwykłą przygodą. Człowiek od zawsze uprawiał zbieractwo, a wiemy, że dzieciaki – chyba na każdym etapie swojego rozwoju – uwielbiają znosić kamienie, patyki, szyszki, nasiona i zabierać je ze sobą „na pamiątkę”. Ta wyjątkowa chęć może być wykorzystana do wykonania pamiątek z leśnego spotkania. Wystarczy dzieciom rozdać woreczki czy pudełeczka na leśne skarby i gwarantuję, że każdy coś znajdzie.

Czasem trzeba zareagować w trakcie zajęć. Warto mieć w zanadrzu kilka rozwiązań, które sprawią, że rozbrykana grupa będzie mogła jeszcze bardziej się wykazać. Istotne jest poinformowanie o zasadach bezpiecznego zachowania się w lesie i reagowania na konkretne sygnały czy polecenia. Warto umówić się z grupą na konkretny sygnał dźwiękowy, który oznacza zbiórkę.


W każdym terenie sprawdzą się:

- ślalom (między drzewami),
- prosty lub nieco bardziej skomplikowany tor przeszkód,
- wyścigi rzędów (uwaga: teren musi być ku temu odpowiedni – poziom koordynacji i sprawności uczestników może się okazać bardzo zróżnicowany, zatem polecam miejsce dość równe, pozbawione gałązek, podszytu – można do tego np. wykorzystać szeroką, równą leśną drogę). Przykłady wyścigów rzędów: zabie skoki, zajęcze skoki, przeskakiwanie pa-

tyków – strumyków, wyścig z szyszkami, kasztanami, żółędziami.

Spacer też może być urozmaicony ruchowo: **zabawa w pokazywanie** – zbieramy grzyby, gonimy motyle, zrywamy szyszki z gałęzi, naśladujemy gałęzie na wietrze itp. **„Wiewiórki do dziupli”** – jeśli zajęcia dotyczą przygotowania się zwierząt do zimy, to można sięgnąć do zabawy znanej z przedszkoli: dziupla to dwoje dzieci stojących naprzeciwko siebie i trzymających się za ręce, wiewiórki – inne dzieci biegające swobodnie. Na sygnał „wiewiórki do dziupli” te, które są wiewiórkami, szukają swojej dziupli i wchodzi do niej (między ramiona tych, które zbudowały dziuplę). **Zabawa na powitanie**, czyli przekazanie iskierki przyjaźni: dzieci stoją w kręgu, trzymają się za ręce, przekazują sobie iskierkę z ręki lewej do prawej, którą podają dalej. Po jednym okrążeniu warto zmienić kierunek. **„Hokus-pokus, czary-mary popatrzcie, jak skacze zajęczek szary”** (staje słupka, nadstawia słuchy, rusza wąsikami itp.). **Trop w trop** – jedna osoba ucieka, pozostałe ją gonią. Kiedy uczestnik się zatrzyma i obejrzy, ścigający też stają i dotykają jak najszybciej jakiegoś drzewa bądź gałązki. Gdy ktoś nie zdąży, zostaje skierowany na koniec grupy. Złapany uciekający zamienia się z osobą, która go schwytała. **Rzuty do kijka** – każdy z uczniów znajduje swój kij, na tyle ciężki, by można było nim rzucać. Jeden

patyk prowadzący zabawę wbija w ziemię, dzieci z odległości pięciu kroków próbują przewrócić ten wbity w ziemię. **Wszystko parzy** – do tej zabawy potrzebny jest teren z dużą liczbą krzewów. Polega ona na przejściu wyznaczonego odcinka tak, aby nie dotknąć gałązek lub liścia bądź zrobić to jak najrzadziej. Jedna osoba przechodzi, pozostałe liczą liczbę dotknięć. **Zapamiętaj swoją parę** – na sygnał dzieci biegają swobodnie, mijając się, na kolejny odnajdują swoją parę, chwytają się za ręce i maszerują kilka kroków. **Lawina** – uczestnicy zabawy stoją w rozсыпce, jedno z nich jest berkiem, złapana osoba dołącza do berka i gonią razem, kolejne złapane dołączają w ten sam sposób aż do schwywania wszystkich. **Rzucanie szyszkami do celu** – celujemy np. w pień konkretnego drzewa, w narysowane wcześniej na ziemi koło itp.

Moim małym marzeniem jest przygotowanie takich zajęć, które pozwoliłyby odpuścić dzieciom od zamkniętych pomieszczeń, porządku, czystości i codziennych obowiązków. Moje własne dzieci bardzo lubią skoki z rozpędu w piasek, turlanie się z górką. Dzieciaki, jak słyszą hasło „jedziemy do lasu”, zadają pytanie: a będzie piknik? I zaczynają pakować ulubione żelki, wyciągają termos... **piknik w lesie** jest zawsze wyjątkowy. Mamy swoje miejsca, w których budujemy szałas, ściany z patyków. Letnie zabawy to budowanie tamy z kamieni na jakimś strumyku czy zaczerpnięte z książek o Kubusiu Puchatku tzw. **misie-patysie**. Stojąc na moście, wrzucamy patyk do rzeki i wypatrujemy go z drugiej strony mostu. Bardziej ekstremalna odmiana zabawy to bieg wraz z nurtem rzeki czy potoku, by nie zgubić z oczu „swojego” patyka. **„Puszczanie kaczek”** nad każdą możliwą wodą... można by wymieniać bez końca. Gwarantuję, że takie przebywanie w lesie będzie zapamiętane na długo. 

Joanna Oleszyńska-Niżniowska



Fot. arch. autorki

Czy warto współpracować z radiem?



Jakiś czas temu Małgorzata Krokowska-Paluszak zachęcała czytelników naszej rubryki do współpracy z radiem. To właśnie Małgosia poznała mnie z Rafałem Regulskim z Radia Poznań. Od roku w każdą sobotę mieszkańcy Wielkopolski i okolic mogą słuchać audycji radiowych z cyklu „Drzwi do lasu” w regionalnej rozgłośni Polskiego Radia.

Moja przygoda z radiem zaczęła się od nagrania „Dlaczego edukacja leśna otwiera drzwi do lasu?”. W kolejnych audycjach przybliżałam słuchaczom właściwości lecznicze i przykłady zastosowania leśnych owoców jesieni. Tuż przed ubiegłorocznymi świętami Bożego Narodzenia wybraliśmy się ze słuchaczami na leśną plantację choinek, aby przybliżyć akcję „Choinka od leśnika”. Odpowiadaliśmy na najbardziej nurtujące słuchaczy przed świętami pytanie: jakie drzewko wybrać i gdzie kupić najpiękniejsze? Tuż przed Nowym Rokiem nie zabrakło też audycji o lesie jako miejscu akcji baśni, bajek i podań. Każda audycja jest inna, wnosi nowe spojrzenie na las i naszą pracę, a jednocześnie wskazuje słuchaczowi jedno: o lesie można mówić, słuchać i prowadzić bezpośrednie obserwacje przez 365 dni w roku, o każdej porze – i zawsze jest ciekawie.

Radio umożliwia dłuższy niż telewizja przekaz, ale wyłącznie dźwiękowy. Można

zaprosić dziennikarza radiowego na wydanie (aby nagrał relację) lub wziąć udział w programie tematycznym (z reguły jako ekspert). Przed nagraniem (zwłaszcza na żywo) trzeba się bardzo dobrze przygotować, aby w prostych, krótkich zdaniach odpowiedzieć na pytania lub objaśnić trudne zagadnienie. Najczęściej dziennikarz uprzedza, co go interesuje, jakie zada pytania – pozwala to lepiej opanować materiał.

Czy warto współpracować z mediami?

Lasy Państwowe jako organizacja rządowa działają w konkretnym otoczeniu i zajmują się określonymi sprawami. To czy będziemy skuteczni, w dużej mierze zależy od postrzegania naszych działań przez społeczeństwo (zwykłej rozpoznawalności, a także akceptacji czy nawet zaangażowania). Powinniśmy komunikować otoczeniu, co robimy, budując jednocześnie swój wizerunek. Jednym ze sposobów jego kreowania jest docieranie do mediów (a za ich pośrednictwem do zwykłych ludzi).

Co współpraca z radiem daje Lasom Państwowym?

Zwiększa udział leśników w kształtowaniu edukacji leśnej, media pomagają nagłośnić ważne problemy społeczne. Leśne audycje pozwalają na wprowadzenie do powszechnego obiegu terminów leśnych, służą rozwijaniu i wzmacnianiu zamiłowania do przyrody, lasu oraz rozbudzania i utrwalania poczucia odpowiedzialności za jego trwałe istnienie. Media mogą nas wspierać w zdobyciu poparcia dla inicjatyw realizowanych przez naszą organizację, kreując pozytywny wizerunek leśnika. Współpraca z mediami zwiększa świadomość społeczeństwa, że to leśnik stoi na straży przyrody, a całość prowadzonej gospodarki leśnej ma za zadanie utrzymać trwałość i ciągłość lasów w Polsce. Wreszcie media udostępniają „kanał informacyjny” i pozwalają dotrzeć do określonych grup odbiorców.

Co współpraca z radiem daje edukatorowi?

Uczymy się z dziennikarzami od siebie nawzajem, nabywamy umiejętność tłumaczenia terminologii leśnej w prosty i zrozumiały dla każdego słuchacza sposób. Dzięki współpracy mamy możliwość konsultacji tworzonych projektów i ich nagłośnienia w mediach. Na koniec pozostaje niezapomniana satysfakcja i nowe doświadczenie.

Jeżeli poszukujecie inspiracji do rozpoczęcia współpracy z rozgłośnią radiową, zachęcamy do wysłuchania naszych leśnych audycji „Drzwi do lasu”: www.radiopoznan.fm. 🌀

Karolina Prange



Fot. arch. autorki

Edukacja przyrodniczo-leśna w duchu André Sterna

Do napisania tego artykułu zainspirowały mnie warsztaty przeprowadzone przez André Sterna, twórcę ekologii dzieciństwa. Po raz kolejny uświadomiłam sobie, że prowadzona przez Lasy Państwowe edukacja to również misja.

André Stern propaguje ekologię dzieciństwa – pełną zaufania, opierając się na naturalnych procesach uczenia się i rozwoju. Jako ekspert w dziedzinie alternatywnych metod kształcenia współpracuje z placówkami oświatowymi, stowarzyszeniami, nauczycielami i rodzicami. Nigdy nie chodził do szkoły, co nie przeszkadza mu wykonywać obecnie kilku zawodów – jest muzykiem, kompozytorem, lutnikiem, dziennikarzem oraz pisarzem. Głoszone przez niego tezy nikogo nie pozostawiają obojętnym i są okazją do przemyśleń oraz weryfikacji swoich poglądów nt. dzieciństwa i nauki. Edukatorzy leśni mieli się okazję spotkać z tym charyzmatycznym człowiekiem 24 kwietnia 2018 r. w siedzibie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie.

Dziecko – potencjał zdolności

Według André Sterna dziecko rodzi się z potencjałem różnorodnych zdolności. W procesie dorastania człowieka rozwijają się tylko te, które są dziecku potrzebne. Dorosły człowiek jest „tylko cieniem człowieka”, jakim mógłby się stać, gdyby zadbać o jego prawidłowy rozwój w dzieciństwie. Dzieci są „olbrzymami” w sensie posiadanych zdolności – potencjałów. Rolą rodziców i nauczycieli jest dbanie o wielostronny rozwój dziecka. Oczywiście my jako edukatorzy leśni ze względu na sporadyczne spotkania z konkretnym dzieckiem mamy ograniczone możliwości wpływania na ich zainteresowania. Czasem jednak „wystarczy iskra, aby rozpałiło się ognisko”. Jest szansa, że przeprowadzona przez leśnika w ciekawy sposób lekcja zainspiruje dziecko do poszerzenia wiedzy nt. lasu i pracy leśnika. Pamiętajmy również, żeby unikać stwierdzeń w rodzaju: „to co mówisz, robisz, to jaki jesteś, nie jest dostatecznie dobre”. Takie słowa powodują fizyczne cierpienie i frustrację. Zastąpmy je lepiej słowami: „Doceniam to, że się starasz, że jesteś taki, jaki jesteś”. Takie słowa poprawiają świat dziecka i powodują, że widzi ono w nas „przyjaciela i mentora”.

Zabawa – najlepsze narzędzie do nauki

Ten wybitny ekspert w dziedzinie alternatywnych metod kształcenia zwraca uwagę na ogromną rolę zabawy w rozwoju dziecka. Największą potrzebą młodego człowieka jest chęć bawienia się. Możemy odnieść sukces wychowawczy, jeśli pozwolimy dziecku traktować jego obowiązki w kategorii zabawy. Dla niego słowa „nauka” i „zabawa” to synonimy. Jeśli będzie się dobrze bawił podczas nauki, przydzielone mu zadanie będzie rozwiązywał z przyjemnością. Stąd tak ważny dla nas jako edukatorów cel, aby nasze spotkania, szczególnie z przedszkolakami i młodszymi dziećmi, nie były „suchymi wykładami”. W innym razie będzie to czas stracony zarówno dla ucznia, jak i edukatora. Dobrze jest mieć opracowanych kilka scenariuszy zajęć, podczas których dzieci będą zdobywały wie-



Fot. arch. autorki

dę przez zabawę, i proponować je zorganizowanym grupom. Karty pracy, konkursy i zabawy edukacyjne sprawiają, że dzieci aktywnie i chętnie uczestniczą w zajęciach.

Zachwyt i entuzjazm – pokarm dla mózgu

Zgodnie z teorią André Sterna na dłużej zapamiętujemy tylko to, co jest związane z emocjami. Entuzjazm i zachwyt sprawiają, że nasz mózg się rozwija i jesteśmy zdolni do „przekraczania granic”. W danej dziedzinie możemy być genialni. Tę teorię również możemy łatwo wykorzystać w praktyce edukatora. Wystarczy dostarczyć dziecku jak najwięcej bodźców wzrokowych, słuchowych, węchowych i czuciowych, o co w lesie nietrudno. Pozwólmy mu odbierać świat wszelkimi zmysłami.

Dziecko lubi poznawać nowe...

André Stern twierdzi, że naturalną predyspozycją dziecka jest „chęć ruszenia w świat”. Młody człowiek pragnie ciągle poznawać nowe rzeczy. Im więcej różnorodności, nowych impulsów, tym więcej powodów do wewnętrznego wzbogacania. Pamiętajmy o tym, prowadząc edukację leśną.

...i chce należeć do „naszej grupy”

Młody człowiek jest otwarty na nowe wyzwania. Nie zna rasizmu, nietolerancji. Cieszy się z różnorodności. Ma ogromne zaufanie do świata dorosłych i ogromną potrzebę należenia do tej samej grupy. Stąd tak ważny jest sposób przekazywania wiedzy podczas edukacji. Rozmawiając z dziećmi, starajmy się je traktować jak partnerów. Oczywiście przekazywane treści należy dostosować do wieku uczniów, ale dajmy im jednocześnie odczuć, że traktujemy ich poważnie, a poglądy, które wyrażają, są dla nas ważne. Im więcej zaufania i uwagi dajemy dzieciom, tym są one szczęśliwsze i bezpieczniejsze, a jednocześnie sami „karmimy swoje wewnętrzne dziecko”, które jest w każdym z nas.

Wykład André Sterna na pewno na długo pozostanie mi w pamięci. Będzie dla mnie – jako rodzica i edukatora – inspiracją w procesie wychowawczym i edukacyjnym młodych ludzi.



Aneta Sławińska

Emocje młodzieży w edukacji leśnej

Jeden z wykładów plenarnych na 13. Europejskim Kongresie Edukatorów Leśnych dotyczył emocji. Przedstawiła go Maria Ojala ze szwedzkiego uniwersytetu w Orebro. Moim zdaniem był bardzo ciekawy i dlatego chciałabym go Wam przybliżyć na łamach naszej rubryki.

Maria rozpoczęła swój wykład od odpowiedzi na pytanie, dlaczego powinniśmy zwracać uwagę na emocje w edukacji zrównoważonego rozwoju (EZR)? Po pierwsze, problemy globalne budzą negatywne emocje (strach, lęk, bezsilność), niszczą nadzieję i chęć działania. Po drugie, pokazywanie różnych aspektów i emocji (pozytywnych i negatywnych) związanych ze zrównoważonym rozwojem wspomaga konstruktywne uczenie się. Badania pokazują, że wśród młodych ludzi (nastolatki, studenci) przeważają strach i poczucie bezsilności w związku z ogólnoswiatowymi problemami środowiskowymi. Lekcje nt. kwestii globalnych zwiększają poczucie beznadziei.

Następnie dr Ojala opisała trzy podstawowe strategie związane z radzeniem sobie z emocjami: skoncentrowaną na emocjach (*emotion-focused coping*), na rozwiązaniu problemu (*problem-focused coping*) i na znaczeniu (*meaning-focused coping*). Reakcja emocjonalna może przybierać różne formy: od zaprzeczania (będzie fajnie, jak zrobi się ciepłej), przez unikanie problemu (staram się nie martwić i zająć czymś przyjemnym, np. słuchaniem muzyki), szukanie wsparcia w dorosłych, po wzmoczoną aktywność (przecież segregują wszystkie śmieci, a i tak się martwię o przyszłość planety). Taka postawa charakteryzuje osoby o niskiej wiedzy i niewielkim zaangażowaniu w ochronę środowiska. Jednostki skoncentrowane na rozwiązaniu problemu starają się działać – podejmują indywidualne działania (jeżdżą do szkoły autobusem) lub kolektywne – wspólnie z rówieśnikami. Taka postawa jest charakterystyczna dla osób bardziej zaangażowanych i mających niższe poczucie szczęścia (ogólnego). Trzecia strategia rozbudza pozytywne emocje, a nie tylko wycisza negatywne. Może ona przybierać różne formy: pozytywne nastawienie do przyszłości w związku ze zrekonstruowaniem sytuacji (coraz więcej osób angażuje się w zmianę, damy radę), myślenie pozytywne bez dodatkowego powodu (jak nie będę mieć nadziei, to po co żyć?), po zaufanie do polityków i naukowców. Taka postawa wią-


że się z wysokim zaangażowaniem na rzecz ochrony środowiska i poczucia własnej wartości wśród młodych ludzi.

Młodzież biorąca udział w badaniach wymieniała wiele pozytywnych aspektów wspólnego zaangażowania się w rozwiązywanie problemów środowiska, np.: wzrost samooceny, życie zgodnie z sumieniem, możliwość uczenia się i poznania nowych osób, ciekawe doświadczenia, okazja obcowania z naturą, nabywanie praktycznych umiejętności, docenienie wysiłków danej jednostki przez grupę. Wspólne działania na rzecz środowiska są więc dla młodych ludzi sposobem radzenia sobie z negatywnymi emocjami i dają nadzieję.

Ale czy edukatorzy leśni powinni się zajmować tym, jak nastolatki radzą sobie z emocjami? Zdaniem szwedzkiej psycholożki – tak, ponieważ jesteśmy dla nich wzorem do naśladowania (czy tego chcemy, czy nie), a nasze emocje przekładają się na to, jakie sposoby radzenia sobie ze stresem wybiorą młodzi ludzie. Maria podkreśliła, że wielu nauczycieli i edukatorów (jak wynika z jej badań) ma świadomość tego, że EZR wzbudza emocje, więc stara się unikać takich tematów na lekcjach. A właśnie rolą nauczyciela jest pokazać uczniom, jak mają sobie radzić z takimi uczuciami. Badaczka uważa, że konfrontacja z emocjami, edukatora i uczniów, jest elementem EZR – pomaga zdobyć nowe

kompetencje społeczne, wiąże się z kulturą, w której żyjemy. Radzi, byśmy rozwijali w sobie krytyczną świadomość emocjonalną. Jakie są jej elementy? Po pierwsze, w EZR musimy sobie uprzytomnić znaczenie takich doznań w procesie uczenia się, powinniśmy też pamiętać o różnych strategiach regulacji emocji, ukształtowanych przez normy społeczne, często nabytych i niejawnych. Dlatego ważne jest, aby umieć je zidentyfikować, zakłócić i krytycznie omówić różne strategie radzenia sobie z nimi. Po drugie, trzeba sobie uświadomić i zastanowić się nad sprostaniem własnym emocjom i poglądami na ich temat w związku z EZR. Ważne, byśmy włączyli ten aspekt do naszych zajęć, wtedy pomożemy młodym ludziom radzić sobie z emocjami w sposób bardziej zrównoważony i pobudzający do działania, dający nadzieję.

Jak to robić? Uczona zaproponowała pokazywanie różnych scenariuszy przyszłości w zależności od tego, jakie działania podejmiemy, pokazywanie utopii i dystopii. Proponowanie działań mających pozytywny wpływ, nie tylko indywidualnych, ale i wspólnych, na poziomie społeczności.

Na koniec podkreśliła, że aby pomóc młodym ludziom radzić sobie z negatywnymi emocjami, możemy ich angażować w działania na rzecz zrównoważonego rozwoju, organizować zajęcia na zewnątrz, zasiewać w ten sposób szacunek dla przyrody i pokazywać las jako miejsce zachowania bioróżnorodności, ale jednocześnie, przez zrównoważone użytkowanie, element rozwiązania wielu dręczących nasz świat bolączek.  **Anna Wierzbicka**

Greta Thunberg, szwedzka aktywistka klimatyczna, jako 15-latką rozpoczęła protest pod budynkiem parlamentu. Swoje emocje i sprzeciw wyraziła jednoosobową pikietą, o której zaczął mówić cały świat



Fot. www.shutterstock.com



Fot. www.fotolia.pl

Jak rozruszać dzieci?

Organizacja Active Healthy Kids Global Alliance publikuje Global Matrix – wyniki badań nad aktywnością fizyczną dzieci. W 2018 r. badania objęły 49 krajów z sześciu kontynentów. Jak wypadliśmy w tym zestawieniu?

Naukowcy oceniają aktywność ruchową dzieci w 10 kategoriach – zalicza się do nich nie tylko czas spędzany na zabawie, w drodze z i do szkoły czy podczas sportowych zajęć pozalekcyjnych, ale i polityka władz lokalnych oraz krajowych w sprawie aktywności fizycznej dzieci. Kraje są oceniane w skali od F do A+ (jak w amerykańskich szkołach). Polska uzyskała ocenę D– (nasza dwójka z minusem!). Oznacza to, że mniej więcej ¼ polskich dzieci spędza w ruchu godzinę dziennie (minimum założone przez WHO jako konieczne do zdrowego i harmonijnego rozwoju). W tym względzie dogoniłmy, niestety, Stany Zjednoczone.

Łatwo się domyślić, że tylko część tego czasu dzieci spędzają na dworze, a jeszcze mniej w lesie. Powinno to martwić nie tylko rodziców, ale i leśników. Dlaczego? Pewnie wielu czytelników podziela pogląd jednego z moich rozmówców z ostatniej konferencji w Rogowie, który uznał, że widzi w lesie dużo więcej ludzi niż kiedyś i że badania, które cytuję, kłamią. Ale po kolei: Lasy Państwowe przez ostatnie 20 lat starały się skanalizować ruch turystyczny, skierować ludzi szukających wytchnienia w lesie na ścieżki edukacyjne i trasy biegowe. Tam rzeczywiście można spotkać więcej osób niż kiedyś. Ścieżki są często projektowane w pobliżu leśniczówek i to dlatego leśnicy mają wrażenie, że spacerowiczów jest więcej. Kiedyś ludzie chodzili głównie po jagody, grzyby czy szyszki, a nie przechadzali się leśnymi duktami – leśniczy rzadziej miał okazję ich zauważyć. Kolejna rzecz, że jeszcze kilka

lat temu nikt nie śmiałby się wtrącać leśniczemu do jego pracy, a dziś często można spotkać ludzi, którzy zadają pytania: a co Pan/Pani tu robi?, a dlaczego?, czy to legalne?

Badania społeczne jednoznacznie wskazują, że coraz mniej się ruszamy i coraz mniej czasu spędzamy na zewnątrz, nawet jeśli komuś wydaje się inaczej. Przyczyn tego zjawiska jest wiele. Pewnie od razu przychodzi Wam do głowy komputeryzacja i smartfony, owszem, ale badania norweskie plastują je dopiero na piątym miejscu wśród winnych obecnej sytuacji. Dzieci nie bawią się na dworze i w lesie, nawet gdy znajduje się on bardzo blisko, bo: nie mają czasu! Ze względu na dużą ilość pracy domowej, zajęcia pozalekcyjne, w tym na szczęście te sportowe, i spędzanie czasu zorganizowanego przez rodziców – oni zaś coraz bardziej boją się zostawić dzieci same na podwórku. Naukowcy nazywają ten przysłowiowy strach przed „czarną wołą” lękiem przed nieznanym. Jednak czas spędzony z rodzicami, nawet na spacerze w lesie, to nie to samo co zabawa z dziećmi z sąsiedztwa w Indian. Dużą rolę odgrywają też: wykształcenie rodziców (im lepiej wyedukowani, tym bardziej świadomi potrzeb rozwojowych swych pociech), ich zamożność i stosunek do przyrody. Wielu ankietowanych wskazywało, że dzieci powinny spędzać więcej czasu na zewnątrz w szkole i w czasie opieki placówki po lekcjach (czyli polski czas na świetlicy).

Skutki braku kontaktu z przyrodą mogą być wielorakie: od fizycznych (otyłość, pogor-

zenie koordynacji ruchowej, zmniejszenie wydolności fizycznej, krótkowzroczność), przez psychiczne (deficyt uwagi prowadzący do ADHD, depresja) po psychologiczno-społeczne (brak umiejętności nawiązywania więzi, empatii, zanik wrażliwości). Richard Louve nazwał to zjawisko zespołem deficytu natury. Pyle zidentyfikował jeszcze jedno zjawisko – zanik doświadczenia, autopsji wolnej zabawy, przeżywania piękna natury, poznania interakcji międzyludzkich (bo tym przecież jest zabawa w Indian, lądowanie kosmitów czy poszukiwanie skarbów). To także zanik gier i zabaw naszego, podwórkowego, dziedzictwa kulturowego. Dzisiejsze dzieci nudzą się na dworze, bo nie ma kto im pokazać, w co i jak się bawić. Badacze z kilku krajów zachodnich (Wielka Brytania, Dania, Francja) zauważyli też inną korelację – im mniej doświadczeń w przyrodzie, tym bardziej obojętny stosunek do niej, słabsze angażowanie się w działania mające na celu ochronę środowiska i bioróżnorodności. Mniej zrozumienia dla problemów związanych ze środowiskiem. Leśnicy zarządzają jego dużą częścią, więc to następstwo powinno ich szczególnie interesować.

Jak to zmienić? Raczej nie przygotowując kolejną aplikację na komórkę (tylko w Japonii czas spędzony przed ekranem był pozytywnie skorelowany z chwilami spędzonymi na podwórku). Kluczem są rodzice – skoro dużą część czasu dzieci spędzają na zewnątrz pod ich opieką, to trzeba zrobić wszystko, by chcieli oni przyjść do lasu. Oznacza to ofertę spędzania czasu (niekoniecznie zajęć edukacyjnych) w weekendy i wakacje w OEL. Dobrym przykładem i pomysłami służą Leśny Ogród Botaniczny Marszewo i OEL Dziewicza Góra – o ich inicjatywach i aktywności mogliście przeczytać wielokrotnie na łamach naszej rubryki. Warto sprawdzić też oferty lasów miejskich czy coraz popularniejsze spacerów z przewodnikiem po lesie w weekend ogłaszane na Facebooku. Druga droga to nauczyciele – ci ze szkół i przedszkoli systemowych oraz prywatnych, szczególnie leśnych, organizatorzy półkolonii i obozów. Sprowadźmy ich do lasu. Wiem, wymaga to większej liczby pracowników zaangażowanych w edukację, innych godzin pracy i zrozumienia, że dziecko powinno najpierw osiągnąć pierwszy stopień dojrzałości środowiskowej – cieszyć się przebywaniem w przyrodzie, a nie od razu wiedzieć, co to jest trzebież, ale wiercie mi, że to się opłaci. 🌀

Anna Wierzbicka

Kilka pomysłów na edukację dla rodzin

Rynek edukacji przyrodniczo-leśnej jest zdominowany przez nadleśnictwa i parki narodowe. Kierują one swoje zajęcia głównie do szkół, przedszkoli i innych grup zorganizowanych. Tymczasem istnieje duży i potencjalnie rentowny segment, który obecnie wydaje się dość słabo spenetrowany. Chodzi o rodziny.

To nisza, którą jako „Zmysły w Lesie” staram się wypełnić. Stworzyłam komercyjną ofertę spacerów, za pomocą której udaje mi się przyciągnąć krakowskie rodziny do lasu. Mimo naprawdę silnej konkurencji ze strony niejednokrotnie darmowych zajęć i festiwali, jakie co weekend odbywają się w naszym mieście, te przyrodnicze wędrowki cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. I rodzice za nie płacą, choć przecież las jest za darmo! Dlaczego się tak dzieje?

Kluczem jest wyjście o krok poza edukację. Otwarcie się na to, co niekoniecznie związane z nią w ścisłym sensie, ale ważne dla rodzin. Znalazienie wartości, jakich rodzice poszukują, ale nie mogą ich sami łatwo zdobyć. Z łatwością mogą tego za to dostarczyć edukatorzy. A co więcej, odbiorca jest skłonny za nie zapłacić.

Rozumując w ten sposób, doszłam do trzech założeń, które stały się podstawą mojej oferty dla rodzin:

- **Rodzice poszukują kontaktu dzieci z przyrodą, ale sami często nie mają pomysłu, jak go zorganizować.** W warunkach wielkomiejskich wyprawa do lasu to coś, co wymaga zaplanowania. Trudno odciągnąć dzieci od ekranu komputera czy tabletu, a następnie pokonać tabuny różnych form miejskiej rozrywki. Dziecko musi się poczuć zaintrygowane, a rodzicom często brakuje albo pomysłowości, albo wiedzy, aby zbudować takie poczucie przy okazji leśnej wędrowki. Dlatego są szczęśliwi, gdy ktoś taki spacer za nich wymyśli i zorganizuje.
- **Rodziny chcą spędzać czas razem.** Zdecydowana większość zajęć dla dzieci wprowadza podział na grupy wiekowe, wiele z nich nie zakłada również czynnego udziału rodziców. Z kolei wyjścia do kina czy teatru nie sprzyjają integracji, trudno tam mówić o robieniu czegoś wspólnie. Tymczasem rodzice szukają okazji właśnie do budowania wspólnoty, do aktywności

zorientowanej na wzmacnianie więzi rodzinnych.

- **Rozrywka sprzedaje się dużo lepiej od edukacji,** a las jest niesamowitą sceną, w której można osadzić właściwie dowolny temat. Warto się zastanowić, w jaki sposób możemy zajęciom edukacyjnym nadać formę zabawy, albo – idąc krok dalej – zorganizować taką, w której mimochodem przekazemy treści edukacyjne. Takie podejście daje szansę dotarcia do trudnej grupy docelowej: osób, których nie interesuje zdobywanie wiedzy o lesie.

Na bazie tych trzech prostych obserwacji można już stworzyć całkiem sensowną ofertę edukacyjną. W moim przypadku nabrała ona kształtu pod postacią „Spacerów Rodzinnych” oraz „Leśnych Przygód”.

„Spacery Rodzinne”, zwane też „Wycieczkami z Przyrodnikiem”, to wyprawy dla całych rodzin o temacie dobranym na podstawie tego, co aktualnie dzieje się w przyrodzie. Mają one przede wszystkim pozwolić rodzinom spędzić czas razem, dlatego są wolne od ograniczeń wiekowych. Oczywiście wiąże się to z wyzwaniem pogodzenia zasadniczo innych potrzeb cztero-, siedmioletnich czy 10-letnich dzieci. W praktyce trzeba przygotowywać po dwie wersje tych samych ćwiczeń albo wymyślać takie, w których starsi uczestnicy nie zdominują młodszych. Osobną kwestią jest znalezienie dobrego momentu na prelekcję dla dorosłych – następuje on zwykle podczas zadania ruchowego, które nie wymaga nadzoru rodziców. Oba te problemy warto jednak rozwiązywać w imię wartości ważnej dla rodzin – wspólnego spędzania czasu na łonie przyrody.

Inną formą zajęć w lesie, która odnosi sukcesy, są „Leśne Przygody” garściami czerpiące z gier fabularnych. Ta propozycja jest przeznaczona wyłącznie dla dzieci, z podziałem na grupy wiekowe. Przygoda to fikcyjna fabuła rozgrywająca się w lesie, w której uczestnicy biorą aktywny udział. W poszukiwaniu angażującego tematu war-

to rozejrzeć się w świecie lokalnych legend lub zaczerpnąć wzorce z kultury popularnej. Żeby mogło się to udać, prowadzący musi umieć opowiadać historie, przydaje się też doświadczenie animatorskie. Okazuje się, że dzieci, zwłaszcza starsze, zatopione po uszy w opowieści „wciągają się” aż do utraty poczucia czasu. A gdzie w tym wszystkim edukacja? Najczęściej w zadaniach czekających na uczestników i w rekwiizytach. Przykładowo, w jednej z przygód użyłam czaszki lisa jako poszlaki, a w dzienniku leżącym obok przemyciłam ciekawostki z życia tych zwierząt. Tę formę zajęć reklamuję jednak raczej jako rozrywkę, możliwość przeżycia czegoś a nie edukację. W połączeniu z tematyką, którą dzieci żywo się interesują, może ona skutecznie rywalizować z grami komputerowymi.

Zarówno „Spacery Rodzinne”, jak i „Leśne Przygody” organizuję przeważnie jako wydarzenia cykliczne, na które prowadzę zapisy. Jednak te drugie, a także zabawy zmysłowo-ruchowe, świetnie się sprawdzają przy jeszcze jednej okazji – urodzinach dziecka. Rodzice widzą wartość w pójściu do lasu zamiast kolejnej imprezy w McDonald’s – zarówno poznawczą, jak i finansową. Same dzieci również wydają się zachwycone po dwóch godzinach ganiaania wśród drzew zwieńczonych urodzinowym tortem!

„Zmysły w Lesie” to wciąż eksperyment. Pytanie, czy taka oferta jest w stanie zapewnić rentowność firmie, pozostaje otwarte. Widać jednak dowody, że zapotrzebowanie wśród rodzin na kontakt z przyrodą istnieje i pozostaje niezaspokojone, co stanowi dla edukatorów przyrody okazję, by się wykazać. Warto z tego skorzystać. ☺

Dorota Stobiecka

Dorota Stobiecka – z wykształcenia leśnik, z pasji edukatorka przyrodniczo-leśna. Obecnie jako „Zmysły w Lesie” pomaga krakowskim dzieciom wraz z rodzicami poznać i „oswoić” las jako miejsce kontaktu z przyrodą i zabawy na łonie natury.



Las nocą, czyli jak odczarować strach

Dzisiaj chciałabym Wam opisać kolejną ciekawą aktywność podpatrzoną na Europejskim Kongresie Edukatorów Leśnych. Tym razem to propozycja edukatorów z Lasów Miejskich w Pradze. Jednego z wieczorów w Czechach zamiast tańców mieliśmy nocne wyjście do lasu.

Fot. www.fotolia.pl

I to naprawdę nocną porą, bo zajęcia zaczynały się o 21.00. Oczywiście od razu części z naszych czytelników przypomni się wieczorna wyprawa na rykowisko opisywana w tej rubryce przez Joannę Ziemkowską pięć lat temu („Las Polski” 19/2014). Inni powiedzą: przecież urządzamy „Noc sów” i ma to miejsce po zmierzchu, w ciemności, więc co to za nowość?

Człowiek wychowany w naszym kręgu kulturowym, na baśniach braci Grimm i Hansa Christiana Andersena boi się lasu, dzikich zwierząt, a największy strach las budzi właśnie w nocy. Pisał o tym kiedyś Edward Marszałek w jednym z zeszytów Biblioteczki Leśniczego. Dlatego propozycja nocnych zajęć w lesie jest próbą odczarowania strachu narzuconego przez kulturę, zaangażowania emocji uczestników i daje możliwość odkrycia środowiska leśnego innymi zmysłami niż te używane zazwyczaj w czasie wycieczek do lasu.

Koledzy z Czech pokazali mam ok. dwugodzinny program składający się z pięciu aktywności. Tak naprawdę większość z nich znacze i stosujecie w ciągu dnia – uczestnicy mają wtedy zawiązane oczy. Tym razem było to niepotrzebne. Bardzo istotne jest, że zajęcia odbywają się w Pradze w bezpiecznym, ściśle ustalonym terenie (oznaczonym białoczerwoną lub żółto-czarną taśmą świecącą w ciemności). Uczestnicy zapisują się na zajęcia z rodzicami, są wyposażeni w lornetki, poruszają się w małych grupach z edukatorem. Zajęcia przeprowadza się jedynie w cieplejszych porach roku.

Pierwszą aktywnością była zabawa w ryś szukającego ofiary (znacie ją też w wer-

sji z nietoperzem). Polega to na tym, że jedna osoba jest drapieżnikiem, a pozostali uczestnicy klaszczą, wydają dźwięki i uciekają przed napastnikiem. Druga aktywność to tzw. szlak dotyku – do sznurka rozwieszonego między drzewami przyczepiono różne przedmioty: szyszki, patyki, kawałki poroża i roślin, słóczki z pachnącą zawartością. Uczestnicy poruszali się wzdłuż sznurka i próbowali rozpoznać oraz zapamiętać, czego dotknęli lub powąchali. Na końcu szlaku stał edukator i pytał, co zidentyfikowali. Kolejne wyzwaniem to szlak zapachów – wzdłuż ścieżki były rozstawione pojemniki z różnymi woniami leśnymi (w tym zapachami zwierząt – do uzyskania z repelentów albo metodami „chałupniczymi”). Bardzo ciekawa (i dość długa) okazała się aktywność „nocne oczy”. Polegała na odnajdowaniu w lesie zwierząt o nocnym trybie życia. Dwu-try-osobowe zespoły otrzymywały zestaw kart z opisami zwierząt aktywnych nocą i szukały ich na drzewach. Rozwieszono były na nich kartki z opisami zwierząt w formie zagadek, zadaniami do wykonania i odblaskowymi oczami (wycięte ze świecącego materiału w różnych kolorach). Sądzę, że w tym przypadku sprawdzi się wycinanie potrzebnych form z taśm odblaskowych samozwijaalnych – są łatwo dostępne i mają różne kolory. Kartki były przyczepione na różnych wysokościach – opisy ptaków wysoko, borsuka na szyi korzeniowej. Do tego zadania przydawały się latarki. O dziwo, uczestnicy nie przewracali się zbyt często mimo chodzenia w ciemności poza drogami leśnymi.

Ostatnim zajęciem było wyszukiwanie zwierząt przy użyciu lornetki termowizyjnej. Na ściśle określonym terenie porzostawiano wypchańce. Aby lepiej je było widać, warto przyczepić do nich coś emitującego ciepło, np. ogrzewacze do rąk, powszechnie dostępne w drogeriach i marketach w okresie zimowym (te ze sklepów myśliwskich dłużej emitują ciepło).

Każde z działań było omówione po jego zakończeniu, tak by uczestnicy mogli nie tylko doświadczyć emocji, ale i nazwać swoje spostrzeżenia. Na koniec wszyscy słuchali lasu. Pamiętam, że pomyślałam wtedy, że gdyby było to przewidziane na początku zajęć, mogłoby pogłębić strach. Na końcu zaś, kiedy uczestnicy są już oswojeni z lasem i ciemnością, gdy przez dłuższy czas skupiali się na zadaniach, a nie na przerażających odgłosach, budzi emocje wręcz przeciwne.

Wartością tych zajęć i w ten sposób dobranych aktywności jest to, że można je organizować wielokrotnie w ciągu roku, nie tylko w czasie krótkich okresów godowych różnych zwierząt leśnych. Czy można je urządzić w naszych, polskich warunkach? Jak najbardziej, szczególnie jeśli mamy do dyspozycji teren ogrodzony, jak np. Ogród Dendrologiczny w Poznaniu czy Leśny Ogród Botaniczny Marszewo. Mam nadzieję, że uda mi się przeprowadzić niektóre z tych zajęć w czasie „Nocy naukowców”, bo chyba nie ma lepszej pory w roku na „Las nocą”. 🌀

Anna Wierzbicka

Las zamknięty w... mydełku

Zastanawialiście się kiedyś, jak uatrakcyjnić zajęcia przyrodnicze odbywające się po części w sali, nie tracąc na to zbyt wiele czasu i pieniędzy? Ja przed każdym nowym blokiem tematycznym stawiam sobie pytanie: **robić to, co już sprawdzone i dobre, a może spróbować czegoś nowego?**

Wiosenny czas to dla mnie zawsze porządny zastrzyk energii. Stęskniona za wszelką zielenią, po zwykle szaroburej zimie, szukam nowych pomysłów na zajęcia, które będę mogła przeprowadzić z najmłodszymi w salce edukacyjnej. Inspiracji wypatruję z różnych źródeł: książki, koleżanki i w końcu internet. Na jednym z blogów internetowych natknęłam się na mydełka z muszulkami i ziarnami kawy. Pomyślałam: świetny pomysł na zajęcia! Czas na zamknięcie w mydle kawałka lasu!

Zamówiona masa glicerynowa okazała się bajecznie tania – 14 zł za półkilogramową bryłę. Za kształty mydeł posłużyły mi domowe silikonowe foremki do lodu i cukierków w kształcie zajaczków, kwiatów, gwiazdek. Ważne, żeby foremka była bardzo elastyczna i nie za głęboka – wówczas masa szybko zastyga i łatwo ją wyjąć. Materiały znalezione w lesie pozwoliły na udekorowanie wnętrza mydła. Leśne skarby są zbierane podczas wycieczki terenowej i mogą to być: szyszki modrzewiowe, owoce irgi, jarzę-

biny, mech, nasiona, igły świerkowe. Podczas zajęć wykorzystyłam również ziarna kawy, gdyż świetnie kontrastowały z zielenią mchu. Przypominały też o potrzebie poszanowania pożywienia. Do roztopienia bryły masy mydlanej użyłam mikrofalówki (mam na zapleczu ośrodka). Istotne, aby układając leśną kompozycję, pozostawić w foremce odrobinę miejsca na płynną masę mydlaną.

Okazja do zrobienia mydeł nadarzyła się już po tygodniu, w ramach stoiska edukacyjnego organizowanego z Zespołem Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego podczas grand prix biegów górskich „Dziewicza Góra Biega”. Wykonane podczas spotkania mydełka okazały się dużą atrakcją dla przebywających na Dziewiczej Górze dzieci i dorosłych. Po pierwsze, zadanie zachęcało do kreatywności, po drugie, było własnoręcznie wykonanym prezentem, jedynym w swoim rodzaju, przypominającym o lesie. Te próbne warsztaty utwierdziły mnie tylko w przekonaniu, że po każdych

zajęciach będę robić z dziećmi mydełka! Dlaczego? Oto odpowiedź!

Pół kilograma masy mydlanej wystarcza na ok. 40 niedużych mydełek (wysokość ok. 5 cm). Wykonanie tej liczby „cudów” zajmuje ok. 30 min (10 min na wystygnięcie). Materiały do ozdoby przypominają miejsce, w którym dzieci spędziły czas, i są darmowe. Jedyny wysiłek to stopienie masy mydlanej na czas. Wszak każde dziecko chce w jednej sekundzie uwiecznić swoją leśną kompozycję. Z uwagi na gorący kubek i ciepłą masę czynności związane z zalewaniem foremek wykonują samodzielnie. Ważne, by masa nie była wrząca – wówczas listki i igły nie uniosą się zbyt wysoko w foremce. Za radą nauczycielek wprowadziłam również zasadę: **pracuj jak najdokładniej potrafisz, bo tworzysz prezent dla swojego kolegi!** Dzięki tej regule przyspieszamy prace – nie trzeba pilnować i oznaczać, które mydełko jest czyje, bo dzieci otrzymują je losowo. To naprawdę ułatwia pracę i w zarodku niweczy konflikty w dużych grupach (a takie są zazwyczaj na festynach).

Przygotowane dzieła przypominają o czasie spędzonym na łonie przyrody, pomagają w utrwaleniu zasad pracy w grupie i pokazują ważne funkcje lasu. A to nie tylko fabryka tlenku – las też odpręża, inspiruje. ☺

Karolina Kapalka-Boratyńska



Fot. arch. autorki (2)

Noc ciemna w Nadleśnictwie Łopuchówko

Pomysł zorganizowania wydarzenia edukacyjnego dotyczącego motyli nocnych kołatał nam w głowach od pewnego czasu, podsyłany nadzwyczaj pozytywnym odbiorem kolejnych edycji Nocy Sów.

Impuls do realizacji pomysłu pojawił się niespodziewanie. Do nadleśnictwa zgłosił się Przemysław Wieczorek – biolog i pasjonat entomologii. Zaproponował zorganizowanie spotkania poświęconego obserwacji motyli nocnych i innych owadów Puszczy Zielonki. Nie mogliśmy nie wykorzystać takiej szansy!

Współpracę rozpoczęło spotkanie w Ośrodku Edukacji Przyrodniczo-Leśnej „Dziewicza Góra”, wybranym jako docelowa lokalizacja wydarzenia. Ustaliliśmy termin, który ze względu na powodzenie obserwacji miał przypadać w okresie rójki wielu gatunków motyli nocnych. Zdecydowaliśmy, że zajęcia o zagadkowym tytule „NOC CIEMna”, odbędą się w piątek 28 czerwca. Powodzenie akcji wymagało przeprowadzenia rekonesansowych obserwacji, które zakończyły się sukcesem.

Wydarzenia edukacyjne organizowane w naszych ośrodkach adresujemy do wszystkich zainteresowanych, także tych najmłodszych. To właśnie rodziny z dziećmi są ich głównymi odbiorcami. Dokładamy



Fot. Przemysław Wieczorek

wszelkich starań, żeby program spotkań był różnorodny i atrakcyjny dla każdego. Spotkanie rozpoczęła prelekcja, która miała dostarczyć słuchaczom solidnej porcji wiedzy, a także rozbawić i zachwycić bogactwem barw, kształtów i zwyczajów omawianej grupy owadów.


Warsztaty zakładały wspólny udział Przemysława Wieczorka i edukatorów z nadleśnictwa. Pan biolog prowadził część wykładową i łapanie owadów, my – zajęcia plastyczne, obserwacje mikroskopowe i quiz. Dzieci uczą się najskuteczniej poprzez działanie. Poznawanie świata owadów jest dla nich jedną z pierwszych i jakże fascynujących przyrodniczych przygód. Podczas zajęć laboratoryjnych z użyciem mikroskopów uczestnicy mogli przyjrzeć się z bliska ssawce, tchawkom czy czułkom i poznać ich funkcje.

Warsztaty plastyczne, tak lubiane przez dzieci, łączą naukę z ćwiczeniami manualnymi. Ważny jest jednak ich wymiar edukacyjny.

Umieszczając kawałki plasteliny na papierowym talerzyku, można utrwalić znajomość cyklu rozwojowego owada, a kawałki kory przyklejane do skrzydeł motyla pozwolą zapamiętać, że w rzeczywistości pokrywają je łuski. Warsztaty plastyczne mają jeszcze jedną niezaprzeczalną zaletę – uczestnicy samodzielnie przygotowują pracę – pamiątkę ze spotkania.

Dobrze jest wprowadzić element zdrowej rywalizacji, czyli quiz podsumowujący zdobyte dotychczas wiadomości. Istotne wydaje się w tym przypadku uatrakcyjnienie sposobu losowania pytań i ich różnorodność, np. stosowanie zadań z rekwizytem. Staramy się dać szansę zdobycia drobnej nagrody każdemu dziecku. Z niewielką pomocą dorosłych odpowiadamy na wszystkie pytania, ugruntowując zdobytą wiedzę.

Na koniec najbardziej wyczekiwany i ekscytujący punkt programu – obserwacje owadów zwabionych światłem do ekranu, czyli przesćcieradła rozwieszonego na sznurze i oświetlonego lampą żarow-rzęciową. To tutaj emocje, szczególnie najmłodszych, sięgnęły zenitu. Każdy chciał z bliska zobaczyć kolejne gatunki. Pomocne okazały się oczywiście pudełka do obserwacji okazów wyposażone w szkło powiększające. Nie brakowało okrzyków zachwytu: *Spójrz, jaki ten kolorowy! Jakie ogromne ma czułki! Ten przypomina korę!* Wraz z pojawianiem się kolejnych gatunków prowadzący zaskakiwał nas swoją wiedzą. Większość owadów została rozpoznana. Niemalę pod ekscytowanie wzbudziło pojawienie się okazałego chrząszcza dylaża garbarza (*Prionus coriarius*). Najbardziej zaskakującej obserwacji doświadczyliśmy jednak na końcu. Motyl napleczka szczawnica (*Dyp-terygia scabriuscula*) przyleciał do ekranu z pasażerem. Przyczepiła się do niego mrówka rudnica, która próbowała wyrwać mu ssawkę! Łącznie zaobserwowaliśmy co najmniej 34 gatunki motyli, pięć gatunków chrząszczy i wiele innych owadów.

Scenariusz NOCy CIEMnej uważam za przepis na udane wydarzenie edukacyjne. Zrealizowane z powodzeniem akcje są dla edukatora źródłem ogromnej satysfakcji i motywacją do organizacji kolejnych. Wokół nas jest mnóstwo ludzi o różnych pasjach, także przyrodniczych. Nawiązanie współpracy otwiera drogę do tworzenia nieszablonowych projektów, tworzy płaszczyznę wymiany poglądów i doświadczeń oraz dyskusji nad przyświecającymi nam ideami. Wspólnie można skuteczniej podnosić poziom świadomości ekologicznej społeczeństwa i uwrażliwiać je na piękno przyrody. 

Roksana Lubkowska

Roksana Lubkowska – miłośniczka ptaków, chrząszczy i gór. Na co dzień próbuje uwrażliwić na piękno przyrody dzieci i młodzież podczas zajęć w Ośrodku Edukacji Przyrodniczo-Leśnej „Dziewicza Góra”.



Wolontariat w Lasach Państwowych

Korzystanie z pomocy wolontariuszy w jednostkach organizacyjnych Lasów Państwowych stało się znacznie łatwiejsze od 2019 roku. Wówczas Dyrektor Generalny Lasów Państwowych w zarządzeniu nr 31 z dn. 24 czerwca 2019 r. stworzył regulamin wolontariatu i dzięki niemu taka współpraca nie budzi już niczyich wątpliwości. Co jeszcze warto o nim wiedzieć i jak wygląda wolontariat w praktyce?

Wraz z regulaminem ujednolicono też wzór kwestionariusza oraz porozumienia z wolontariuszami, co wielu jednostkom ułatwi pracę. Podstawą prawną rangi ustawowej jest ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z dn. 24 kwietnia 2003 r., a rangi wewnętrznej – wspomniane zarządzenie. To dzięki tym dokumentom LP mogą realizować wolontariat w swoich jednostkach.

Garść informacji

Trzeba pamiętać, że wolontariusze na rzecz nadleśnictw nie mogą wykonywać wszystkich prac. Zakres ich możliwej pomocy ogranicza się tylko do tych aktywności, które nie mieszczą się w definicji prowadzonej działalności gospodarczej. W ramach wolontariatu może być bezpiecznie świadczona pomoc np. w edukacji leśnej, na stoiskach, w wydarzeniach edukacyjno-promocyjnych, a także przy liczeniu turystów czy też odnawianiu szlaków. Co istotne, zarządzenie obowiązuje zarówno w stosunku do pojedynczych osób, jak i do zorganizowanych grup, które mogą pomagać w większych projektach.

Kim jest wolontariusz?

To osoba, która świadomie, dobrowolnie i nieodpłatnie wykonuje pracę na rzecz danej jednostki. Zarządzenie obliguje ją m.in. do sumiennego wykonywania powierzonych zadań, samodzielności, kultury osobistej oraz szanowania powierzonego mienia, a także do współpracy z koordynatorem i uzupełniania karty czasu pracy.

Wolontariat ma charakter nieodpłatny, ale zaangażowana osoba ma dzięki niemu szansę rozwinąć nowe kompetencje, zrobić coś pożytecznego i zdobyć cenne doświadczenie. LP z kolei mają wymierną korzyść materialną lub wizerunkową. Dlatego też, moim zdaniem, do koordynacji akcji wolontarystycznych powinna być wyznaczona osoba komunikatywna, wykazująca się spokojem i optymizmem. W przeciwnym razie chętni do pomocy mogą wybrać inną jednostkę, a LP

muszą się liczyć ze sporą konkurencją podmiotów, które od lat korzystają ze wsparcia wolontariuszy.

A w praktyce...

...trzeba się liczyć z tym, że część osób mimo wstępnych deklaracji nie zgłosi się lub nie wykona pracy zgodnie z oczekiwaniami.

Należy indywidualizować ofertę wolontariatu dla konkretnych grup, np. korporacji, szkół, uniwersytetów trzeciego wieku, pamiętając o wymiernej korzyści dla osób chcących wspierać Lasy Państwowe za darmo.

Jednostka organizacyjna LP zawsze jest zobowiązana do wyznaczenia koordynatora/opiekuna. Wolontariuszom należy zapewnić odzież lub inne wyposażenie zapewniające identyfikację wizualną, np. identyfikatory, sprzęt niezbędny do wykonywanych zadań, a także bezpieczne warunki pracy, w tym środki ochrony indywidualnej. LP zobowiązane są ponadto do zorganizowania i opłacenia wolontariuszom ubezpieczenia NNW na kwotę 20 tys. zł, zapewnienia transportu, wyżywienia, noclegów w zależności od potrzeb, a także przeszkolenia, jeśli jest to niezbędne, oraz (na życzenie wolontariusza) do wydania pisemnej opinii. Powyższe koszty, zgodnie z ustawą, należy zaliczyć do kosztów statutowych.

Korzystający, czyli LP, ma obowiązek poinformować wolontariusza o prawach i obowiązkach oraz zapewnić mu dostęp do tych informacji. Do porozumień z wolontariuszami nie stosuje się przepisów kodeksu pracy, lecz kodeksu cywilnego, a wartość świadczeń wolontariusza nie stanowi darowizny na rzecz korzystającego w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego oraz przepisów podatkowych.

Jak rekrutować?

Wszystko zaczyna się od ogłoszenia, informujemy, do jakich prac szukamy pomocy i rejestrujemy zgłoszenia. Następnym etapem jest przeprowadzenie rozmowy kwalifikacyjnej, która może odbyć się osobiście lub telefonicznie. Należy ocenić, czy kandydat spełnia

Fot. Wiktor Naturski



CILP korzystał z pomocy wolontariuszy na COP 24 w Katowicach

określone oczekiwania, a jeśli tak, spisać z nim porozumienie na okres do 30 dni.

Zarządzenie nie przewiduje ustnych porozumień z wolontariuszami. Zawiera ustanowione ankiety zgłoszeniowe, wzory porozumień, klauzule RODO. Chętni do pomocy będą traktowani tak samo w różnych nadleśnictwach, co zazwyczaj skutkuje większym poziomem zaufania do instytucji.

Jeżeli brak jest osób mogących koordynować program wolontariatu w danej jednostce, można nawiązać współpracę z fundacjami lub stowarzyszeniami, które posiadają zbieżne cele statutowe z leśną misją.

Wzorców wolontariatu zainteresowane osoby mogą szukać w parkach narodowych, np. TPN czy KPN, Nadleśnictwie Gdańsk, Nadleśnictwie Rytel oraz CILP.

Korzyści

Decydując się na podjęcie współpracy z wolontariuszami, mamy okazję poznać ciekawe osoby, zrobić coś pożytecznego nie tylko dla samej instytucji, ale także przede wszystkim dla lasów. Natomiast nie można zapominać, że jeśli ma być to stała oferta nadleśnictwa, będzie wymagała zaangażowania koordynatora i sporo poświęconego przez niego czasu, również poza stałymi godzinami pracy.

🌀
Agnieszka Macura



Agnieszka Macura – radca prawny, trener, właścicielka portalu lesneprawo.pl. Miłośniczka górskich wędrówek i podróży.



Wspólne działanie – większe możliwości

Fot. www.fotolia.pl

Tym razem chciałabym kontynuować, rozpoczęte jakiś czas temu na łamach tej rubryki, opisywanie współpracy edukacyjnej z różnymi podmiotami.

O Stowarzyszeniu „Inicjatywa Obywatelska” usłyszałam w 2016 r., kiedy zgłosił się do mnie jeden z jego założycieli – Przemysław Maćkowiak z pytaniem o współpracę z nadleśnictwem. Miała ona polegać na przeprowadzeniu cyklu warsztatów przyrodniczych w oparciu o lokalne problemy. Nadleśnictwo Łopuchówko obiecało zapewnić wiedzę merytoryczną, stowarzyszenie – materiały dydaktyczne. I tak to się zaczęło...

Zamysłem organizacji jest pomoc lokalnej społeczności w zakresie miejscowych problemów oraz wypracowywanie wspólnych metod ich rozwiązywania. Na podstawie przeprowadzonego przez stowarzyszenie rozeznania okazało się, że mieszkańcy gminy Czerwonak, na terenie której działa Inicjatywa Obywatelska, nie są zadowoleni z tego, jak wygląda ich otoczenie. W przyległych lasach i parkach znajduje się spora

liczba dzikich wysypisk, które pomimo regularnego uprzątnięcia takich miejsc ciągle wyglądają tak samo. Nie pomagają ani wspólne akcje sprzątnięcia, ani wizyty Straży Leśnej, która podczas interwencji zastaje już tylko hałdę śmieci a nie sprawców.

Nastał więc czas warsztatów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży z okolicznych szkół, których wiedza może się przyczynić do polepszenia śmieciowej sytuacji. Przygotowania zaczęły się jesienią 2016 roku. Stowarzyszenie przystąpiło do opracowywania wniosków do WFOŚiGW w Poznaniu w celu zdobycia funduszy, ja natomiast miałam za zadanie opisać program wiosennych warsztatów, a także przygotować broszury informacyjne, które dzięki środkom z funduszu miały trafić do młodzieży. Dotację udało się zdobyć i w kwietniu 2017 r. ruszyły pierwsze warsztaty dla gimnazjalistów z pobliskiej

szkoły pn. „Problem odpadów pozostawianych w lesie”. Poza nauką segregacji uczniowie musieli się zmierzyć z teatrykiem odpadowym, w czasie którego przedstawiali scenki z użyciem konkretnych słów, a także następstwa omawianych historii, oraz z pomiarem zanieczyszczeń w wodzie opadowej. Doświadczenie oparte na ocenie czystości wód i zawartości określonych pierwiastków zostało wykonane dzięki aqanalom, które znajdują się w wyposażeniu ośrodków edukacyjnych w naszym nadleśnictwie.

Zakończeniem zajęć był pokaz fotografii, a także fragmentu filmu dotyczących wpływu odpadów pozostawionych w lesie na zdrowie i życie zwierząt tam żyjących. Podsumowanie zajęć zawsze odbywało się w ciszy. Nie dlatego, że ktoś nagle kazał młodzieży zamilknąć, ale dlatego, że do uczestników docierało, że odpady pozostawiane w lesie to dla zwierząt i każdego z nas wielkie zagrożenie. W sześciu spotkaniach warsztatowych wzięło udział w sumie 120 gimnazjalistów, odbyły się również jedne zajęcia dla piątoklasistów.

Czy spotkania przyniosły zamierzony efekt? Tego na razie nie wiemy, ale za jakiś czas, mam nadzieję, zobaczymy rezultaty w najbliższej okolicy. Zachęceni pozytywnym odbiorem spotkań pracujemy ze Stowarzyszeniem „Inicjatywa Obywatelska” nad kolejnymi projektami. Tym razem poza warsztatami dla młodzieży zamierzamy „wziąć w obroty” lokalnych przedsiębiorców. ☻

Karolina Kapałka-Boratyńska



Fot. arch. Stowarzyszenia „Inicjatywa Obywatelska” (2)

